

Źródło: WPROST, 07.07.2013, <https://www.wprost.pl/407220/A-jesli-ojciec-sie-dowie>

## A jeśli ojciec się dowie?

Polski rynek testów DNA to dżungla, w której każdy może zrobić wszystko. Wystarczy oddać do badań wyrwany po kryjomu włos i zaczyna się horror.

Pewien mężczyzna przez lata płacił swojej byłej żonie pokaźne alimenty na syna. W miarę jak chłopiec dorastał, coraz bardziej przypominał ojcu z wyglądu pewnego bliskiego kumpla. Podobieństwo było duże. Zbyt duże, żeby nie zaczęło niepokoić. Mężczyzna nabierał podejrzeń. – Zrobił prywatne badania DNA i okazało się, że, rzeczywiście, to nie jego dziecko – opowiada o jednym ze swoich klientów Sebastian Kordel, adwokat specjalizujący się w sprawach rozwodowych. Coś wyjątkowego? Niestety, wcale nie.– Takich albo podobnych spraw mam kilka rocznie. A mężczyźni coraz częściej chcą weryfikować swoje ojcostwo poprzez badania DNA. Często prywatne. Najczęściej robią je bez wiedzy matki dziecka – mówi Kordel.

Już wkrótce być może nie będą mogli tego robić. Pod patronatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zespół lekarzy, biologów i prawników stworzył projekt ustawy, która ma wreszcie uregulować kwestię badań genetycznych. Dzisiaj w Polsce są one właściwie poza prawem. Nie przystąpiliśmy do Europejskiej Konwencji Bioetycznej, która reguluje te kwestie. Nie wypracowaliśmy do tej pory żadnych własnych przepisów, do których można by się odnieść. Dziś już nawet za 800 zł każdy mężczyzna może sprawdzić, czy na pewno jest biologicznym rodzicem. Zresztą nie tylko. Właściwie każdy może sprawdzić każdego, wystarczy, że będzie mieć włos, chusteczkę higieniczną czy szczoteczkę do zębów, czyli tzw. mikrośląd, i podpisaną deklarację o wiedzy i zgodzie właściciela mikroślądu na badanie. Rzecz jasna, kompletnie nieweryfikowalną.

## Cień podejrzeń

Jeszcze pięć lat temu zaprzeczenie ojcostwa w sądzie na podstawie badań DNA było właściwie niemożliwe. Zgodnie ze starożytną maksymą przyjmowało się, że: „Kto jest matką, jest oczywiste; ojcem jest ten, kto był mężem matki, gdy urodziło się dziecko”. Obecnie dzięki nowelizacji Kodeksu rodzinnego nawet mężczyźni, którzy przy porodzie uznali dziecko za swoje, mogą się starać w sądzie o zrzeczenie ojcostwa. A najnowsze badania wskazują, że takich przypadków w Polsce jest sporo. Według badań genetyka dr. Rafała Płoskiego z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, nawet co 12. polski ojciec może bezwiednie wychowywać dzieci, które spłodził inny mężczyzna. Z badań brytyjskiego genetyka Marka Bellisa z Uniwersytetu w Liverpoolu wynika, że nawet co trzeci mężczyzna jest oszukiwany przez swoją partnerkę. O tym, że dziecko, które przez lata uważał za swoje, nie jest jego, dowiaduje się zwykle w sądzie przy okazji rozwodu. – Liczby? Więcej niż co piąty zlecany nam test zaprzecza ojcostwu – mówi Barbara Prokurat z firmy testDNA, jednej z pierwszych placówek w Polsce, w której można zrobić prywatne badania DNA. Dziesięć lat temu było ich raptem trzy. Dzisiaj jest kilkadziesiąt. Najtańsze wykonują testy już za 700-800 zł. – Kiedy zaczynałam swoją pracę w 2004 r., panowało przeświadczenie, że wykonanie testu na ojcostwo jest bardzo skomplikowane, wymaga pobrania szpiku kostnego i kosztuje nawet 5 tys. zł – opowiada Prokurat. – Dzisiaj wiedza klientów jest znacznie większa, więc częściej się do nas zgłaszają na własną rękę – dodaje.

## W imię syna

Kto przychodzi najczęściej? Mężowie, którzy otrzymali od kogoś informację, że mogą nie być ojcami swoich dzieci. – To niekoniecznie są sprawy rozwodowe. W zależności od wyniku rzeczywiście czasem znajdują potem finał w sądzie, a testy stanowią dla mężczyzn poważny argument. Jednak początkowo wielu z nich nie chce iść ze sprawą przed sąd, więc decydują się na badania prywatne. To mniej więcej połowa mężczyzn, którzy się do nas zwracają – opowiada Prokurator. Przychodzą, żeby rozwiać wątpliwości i utwierdzić się w przekonaniu, że są ojcami. Nie tylko tytułarnymi, ale że potwierdzają to geny. Pozostali klienci liczą na to, że test zgodności genetycznej wykaże, że ojcami nie są i że partnerki próbują jedynie w przebiegły sposób usidlić ich na dziecko. Skąd to wiadomo? – W rozmowie z nami często klienci sugerują, o jaki wynik badania im chodzi – mówi Prokurator. – A odbierając wyniki, wszyscy płaczą. Tyle że jedni zwykle z żalu, drudzy ze szczęścia – dodaje.

Kolejną grupą zlecających badania są babcie. Matki dorosłych mężczyzn, które podejrzewają, że ich syn wychowuje nie swoje dziecko, a ponieważ sam nic z tym nie robi, one biorą sprawy w swoje ręce. Często chcą wykonać badania bez wiedzy dorosłego syna. W takich przypadkach albo pobiera się materiał niestandardowy z przynoszonych przez zainteresowane włosów czy szczoteczek do zębów, albo kobiety przyprowadzają ze sobą mężów i porównują swoje kody genetyczne z kodem domniemanego wnuka. Ponieważ nie ma żadnych przepisów, takie procedury są możliwe. Z tej furtki korzystają też prywatni detektywi. W środowisku prawniczym zdania co do tego typu praktyk są podzielone. Jedni uważają takie rozwiązania za absolutnie nielegalne, inni nie widzą w nich niczego nieprawidłowego. Dużo zależy od samych klinik. Część z nich wymaga od zlecających badanie pisemnego oświadczenia, że mają na nie zgodę od wszystkich zainteresowanych. Ale zweryfikować ich prawdziwość nie ma jak. Kliniki bronią się natomiast w ten sposób przed ewentualnymi konsekwencjami prawnymi.

## Geny bólu

Przed spotkaniem z nami Marek trzy razy się upewnia, że nie podamy jego nazwiska. – Głupie, co? Ja nie zrobiłem nic złego, a mówię o tym ze wstydem, jakbym popełnił przestępstwo – rzuca na początku spotkania. – Z Karoliną byliśmy parą już cztery lata, kiedy po raz pierwszy zaszła w ciążę. Jest ode mnie młodsza o pięć lat. Była dopiero na drugim roku studiów. Nie planowaliśmy dziecka, ale też nie był to dla nas wielki problem. Ja miałem stałą pracę, mieliśmy od moich rodziców mieszkanie pod Warszawą. Ślub wzięliśmy dopiero gdy Natalia miała prawie dwa lata – opowiada.

Dwa lata później jego żona znowu zaszła w ciążę. Marek więcej pracował, miał mniej czasu dla rodziny. Kiedy urodził się Michał, ona była zmęczona dzieckiem, on kolejnymi wyjazdami w Polskę. Ale to przecież zwyczajna proza życia. Kto mógłby się domyślić? – Podejrzenia? Nie miałem żadnych, kiedy urodził się Michał. Potem rzeczywiście przypomniałem sobie, że Karolina, kiedy wszedłem do niej po porodzie, nie była tak szczęśliwa jak przy Natalce – opowiada Marek. Drugi urlop macierzyński, jeszcze więcej pracy i mniej rozmów z żoną. Kiedy Marek wracał do domu, właściwie co chwila wybuchały kłótnie. – W trakcie jednej z nich usłyszałem: Michał to nie jest twój syn! Pomyślałem, że po prostu ją wkurzyłem, więc chce mi dowalić najmocniej, jak się da. Zapytałem: Co ty mówisz? Kilka godzin zajęło jej opowiedzenie całej historii o romansie z kolegą ze studiów. Zabrała dzieciaki i przeniosła się do rodziców. Przyjechałem po kilku dniach. Myślałem, że jej przeszło, że powie, że to nieprawda. Ale nie. Nawet wtedy jej nie wierzyłem. Chciałem jej udowodnić, że nie ma racji – opowiada.

Tylko dlatego zdecydował się uciąć kosmyk włosów Michasia. Wyniki testu DNA dostał w zwykłej kopercie, bez słowa komentarza. – Siedziałem w samochodzie przez kilka godzin i ryczałem – opowiada. Dziś nie utrzymuje z chłopcem kontaktów. – Pocieszam się, że to się stało, jak Michaś miał niewiele ponad dwa lata, więc niewiele będzie z tego pamiętał. Nie potrafiłbym traktować go jako syna. Nie mogłem na niego patrzeć, dotknąć go po tym wszystkim, bo to jest żywe, chodzące i gadające przypomnienie o moim bólu – opowiada Marek. Profesor Zofia Szczerkowska, kierowniczka Pracowni Ustalania Ojcostwa i Identyfikacji Osobniczej przy Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, przekonuje, że nie zawsze wygląda to tak jak u Marka. – Często mężczyźni, nawet kiedy dowiadują się z wyników, że nie są biologicznymi rodzicami, nie przywiązują do tego znaczenia. Nadal czują się ojcami. Pamiętam przypadek sprzed wielu lat, jeszcze z okresu badań wykonywanych na podstawie grup krwi, kiedy wykluczyliśmy ojcostwo. Ten mężczyzna przy nas płakał. Nie mógł pogodzić się z myślą, że dziecko, które kocha, nie jest jego – opowiada prof. Szczerkowska.

### **Prawo bezprawia**

Prowadzona przez nią pracownia to w Polsce wyjątek. – Unikamy przyjmowania do badań takich próbek jak np. włos. Czasem dostajemy pocztą materiał niewiadomego pochodzenia. Nie zajmujemy się tym. Mamy świadomość, że nasze wyniki mają ogromne konsekwencje. To nie tylko geny i biologia. Dotyczą też więzi uczuciowych. Wydanie opinii na podstawie wyników badań materiału, który nie został pobrany w naszej obecności, nie powinno mieć miejsca – mówi Szczerkowska. Jej zespół wykonuje przede wszystkim badania dla sądów i prokuratur. Zdarza się, że z prośbą o ustalenie ojcostwa przychodzą prywatne osoby. Pary albo dorosłe dzieci (mogą to zrobić w ciągu trzech lat od uzyskania pełnoletności), które szukają pomocy w ustaleniu, kto jest ich ojcem. – Zgadza się tylko wtedy, kiedy takie osoby przyjdą do nas wyjaśnić sprawę razem – matka i ojciec. Absolutnie nie robimy badań anonimowych – mówi kierowniczka pracowni.

Już wkrótce takie standardy mogą obowiązywać w całej Polsce. Twórcy projektu ustawy podkreślają, że to konieczne, bo w dzisiejszej rzeczywistości prawnej testy traktowane są jak zwykły towar i przedmiot handlu. Według projektu do zrobienia testu wymagane byłoby skierowanie od lekarza. Pobranie materiału genetycznego musiałyby nastąpić w certyfikowanym laboratorium, a zgodę na nie musiałby wyrazić drugi rodzic. Już dziś takie rozwiązanie funkcjonuje w wielu krajach Europy, a test na ojcostwo wykonywany bez zgody drugiego rodzica traktowany jest tam jak zwykłe przestępstwo. Nie wiadomo jednak, kiedy i czy w ogóle ustawa wejdzie w życie. Nie wiadomo nawet, czy powinno się nią zająć Ministerstwo Zdrowia, czy Ministerstwo Nauki. Oba resorty przerzucają się wzajemnie odpowiedzialnością jak gorącym kartoflem. Na poważnie tematem nie chce zająć się nikt. Tak jak nie swoim dzieckiem.

**1 % klientów kliniki testDNA odbiera wyniki osobiście. Większość (54 proc.) odbiera je pocztą, 33 proc. telefonicznie, a 12 proc. przez e-mail.**

**5 lat - dzieci do tego wieku najczęściej są badane w testach na ojcostwo**

**ok. 50 % matek biorących udział w testach na ojcostwo ma 26-35 lat**

### **Prawo ojca**

### Proces sądowego ustalania ojcostwa

Zgodnie z art. 62 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przyjmuje się, że ojcem dziecka jest mąż matki, jeżeli dziecko urodziło się w czasie trwania małżeństwa i przed upływem 300 dni od jego ustania lub unieważnienia. Wyjątek stanowi sytuacja, w której dziecko rodzi się przed upływem tego czasu, ale po zawarciu przez matkę drugiego związku. Wówczas za ojca dziecka jest uznawany drugi mąż. Powództwo o zaprzeczenie ojcostwa może wytoczyć mąż matki, matka lub dziecko. Mężczyzna może to zrobić w ciągu sześciu miesięcy od otrzymania informacji o urodzeniu się dziecka. Taki sam czas przysługuje matce. Dziecko może wystąpić o zaprzeczenie ojcostwa po osiągnięciu pełnoletniości, jednak nie później niż w ciągu trzech lat od jego uzyskania. Powództwo o zaprzeczenie ojcostwa, w każdym czasie, może też wytoczyć prokurator. Powództwo o zaprzeczenie ojcostwa mężczyzna wnosi przeciwko dziecku i jego matce, a jeśli matka nie żyje – tylko przeciwko dziecku. W postępowaniu sądowym chodzi o wykazanie, że mężczyzna nie jest biologicznym ojcem dziecka. Najprostszym sposobem na wykazanie tego jest przeprowadzenie testu DNA (dawniej przeprowadzano badania serologiczne grup krwi, które jednak były znacznie mniej precyzyjne niż DNA). Pozew o zaprzeczenie ojcostwa składa się we właściwym rodzinnym sądzie rejonowym. W postępowaniu brane są pod uwagę: zeznania świadków, dokumenty, opinie biegłych, oględziny, przesłuchanie stron oraz inne środki dowodowe, jak grupowe badanie krwi i badania DNA, badania antropologiczne, taśmy dźwiękowe, zapisy utrwalające obrazy, fotokopie, płyty itp. Ponadto mogą wchodzić w grę jeszcze inne środki dowodowe, jak np. dowód na brak fizycznej możliwości zapłodnienia w okresie, na który przypada poczęcie. Obecnie to dowód z DNA jest tym najważniejszy i najpewniejszy.